Wydanie południowe.

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi: **w Krakowie:** miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.
Adres Administracji: Garbarska 7.
Biuro filjalne: Szewska, 13.

Numer pojedynczy zwykły: 10 hal.
Numer z poprzednich dni: 20 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi: **Na prowincji:** miesięcznie kor. 2·40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie: kor. 12·—.
Adres Redakcji i Administracji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.
Numer niedzielny lub numer z dodatkiem powieściowym 16 halerzy; numer na prowincji o 2 hal. drożej.

Nr. 150. **Kraków, Piątek dnia 5 Lipca 1901.** **Rok IX.**

Czas odnowić przedpłatę.

Prenumerata wynosi:
Za miesiąc lipiec: 2 k. 40 h.
Do końca września: 7 kor. 20 h.
Do końca listopada: 12 k.—h.
Do końca grudnia: 14 k. 40 h.
Za zmianę adresu dopłaca się 40 halerzy.

W Krakowie dla Abonentów odbierających „Głos Narodu“ w Administracji (Garbarska 7), albo w Biurze filjalnem (Szewska 13) prenumerata wynosi:

Za miesiąc lipiec: 2 kor.
Do końca września: 6 kor.
Do końca listopada 10 kor.
Do końca grudnia: 12 kor

PP. Prenumeratorów, wyjeżdżających na wieś lub do kąpiel upraszamy o nadesłanie 40 hal. za każdą zmianę adresu.

PRZEŚLADOWANIE CHRZEŚCIJAN.

KRAKÓW 5 lipca. Fakt pociągania do odpowiedzialności karnej przez c. k. prokuratorję państwa w Krakowie ludzi, którzy w bezpośredni lub nawet pośredni sposób, jednostkom mającym prawo decydować o wyborze religji, pomagają do przyjęcia chrześcijaństwa, — wywołuje powszechne osłupienie. Wyrok sądowy, wydany przez trybunał pod przewodnictwem radcy Katyńskiego, a uwalniający obwinionych o tę „zbrodnię“, budzi powszechne uznanie. W kołach ludności chrześcijańskiej panuje jednak żywy niepokój z powodu postępowania prokuratorji, która wniosła zażalenie nieważności i obstaje przy żądaniu ukarania tych, co poważyli się podać rękę młodym katechumenkom.

Jest paragraf w ustawie austrjackiej, ogłoszonej 17 grudnia 1862 roku, według którego niewolno nikomu »wśród toczącego się procesu« wywierać wpływu tego rodzaju, że mogłoby to uprzedzać wyrok sądu. Prokuratorja krakowska, jedna z najbardziej pomysłowych w państwie, gdy idzie o wytłomaczenie ustawy w najreakcyjniejszy o ile się da sposób, używa tego przepisu tak, że pociąga do odpowiedzialności przed zwykły trybunał karny prasę, ośmielającą się wyrażać swój pogląd nawet na już zakończony proces, jeśli tylko przeciwko wydanemu wyrokowi podobało się wnieść przedstawicielowi oskarżenia zastrzeżenie nieważności.

Ta praktyka, zresztą niemająca żadnego w ustawie uzasadnienia, uniemożliwia nam wyrażenie poglądu na kwestję winy, czy niewinności osób, obwinionych przez substytuta prokuratorji Trzaskowskiego o »uprowadzenie« Róży Weissównej i Etli Strausbergerównej, a uznanych przez sąd niewinnymi po przeprowadzonym i zakończonym procesie.

Nie konkretnym wypadkiem przeto, ale zasadniczą kwestją zająć się dziś musimy — zasadniczą kwestją, która jest w naszym kraju aktualną już od chwili owej orgji żydowskiej, wywołanej sprawą przejścia na wiarę chrześcijańską małej Aratenównej; już wówczas żydzi poruszali niebo i ziemię, aby na usługi swego religijnego fanatyzmu mieć środki, któremi rozporządza władza porządku publicznego i sprawiedliwości. Do stóp tronu nawet doszła skarga żydów na tę władzę, że nie spełnia, tak, jak należy, swego obowiązku, i nie dość energicznie dopomaga do wydarcia neofitki z rąk opiekujących się nią klasztorów. Nie dość było żydostwu dochodzeń, śledztw i rewizyj, naruszających nawet klasztorną klauzurę — nie dość było doniesień gołosłownych przeciwko najszanowniejszym osobom, posądzanym o udział w tem »uprowadzeniu«. Wszystko było zamało — a zamało dlatego, ponieważ Aratenówna, mimo to wszytko, pozostała nadal Chrześcijanką i nie została wydana na łup rozwścieklonej jej nawróceniem rzeszy.

Nie należymy do przyjaciół zbyt gorączkowego nawracania żydów na Chrześcijaństwo; dziewięćdziesiąt dziewięć procent takich nawróceń, jeżeli idzie o męskie jednostki, bywa pozorne. Wśród kobiet jednak, z natury idealistyczniej usposobionych, częściej się zdarza, że Chrześcijaństwo pociąga je szczerze ku sobie swoim urokiem, podczas, gdy praktyki żydowskiego rytuału przejmują je zgrozą i wstrętem.

Łagodna, szlachetna opieka Felicjanek dokonywuje reszty — i bywa, że tego rodzaju nawrócenia są trwałe a tradycje rasy pod wpływem wychowania i związków krwi z Chrześcijanami już nikną prawie zupełnie w dalszych pokoleniach. Jest to jedna z form, powolna wprawdzie bardzo, ale w skutkach dobroczynna, rozwiązywania kwestji żydowskiej. Rozumieją to żydzi i dlatego też każde nawrócenie samowolne młodej dziewczyny wprawia ich w panikę, podczas gdy tak częste przyjmowanie chrześcijaństwa przez mężczyzn lub całe familje żydowskie przyjmowane jest spokojnie i »tolerancyjnie«.

Interwencja władzy policyjnej i prokuratorskiej przy tego rodzaju wypadkach, wywołana instygacją żydowską, jest sprzeczna zarówno z duchem ustaw jak i z ich literą. Ustawa, pozwalając każdemu po ukończonym czternastym roku życia wybierać sobie dowolnie religję bez zezwolenia władzy ojcowskiej lub opiekuńczej, tem samem zezwala na wszystkie konsekwencje, jakie z tego wyniknąć muszą i władzę ojcowską czy opiekuńczą w tym kierunku uchyla. Wyjazd więc piętnastoletnich dziewczyn żydowskich z pod opieki rodzicielskiej do klasztoru, gdzie się odbywa katechumenat, jest czynem najzupełniej przez ustawę dozwolonym, a pomaganie do tego czynu nie może być w żadnym kierunku karygodne.

Karygodne zaś tem więcej być nie może, że jest ono jednym z moralnych obowiązków naszej religji, od których Chrześcijaninowi uchylać się nie wolno. Jakkolwiek zaś Austrja jest państwem bezwyznaniowem,—za rządów p. Koerbera przypomina nam się to aż nadto często,—to jednak wobec tego, że dynastja w niem jest chrześcijańską, nasza religja powinna mieć tyle praw, aby nie miała mniejszych przywilejów, niż żydowska i aby organa wykonawcze władzy nie naciągały ustaw w celu przeciwdziałania temu, co według ducha tej religji jest powinnością jej wyznawców.

Przed zaczynającym się systemem prześladowania Chrześcijan w Austrji, musimy się bronić energicznie i stanowczo.

Po wyborze dra Adlera.

WIEDEŃ 4-go lipca.

Kłamstwo jest dla niektórych ludzi rdzeniem ich życia, wżera się w ich jestestwo tak głęboko, że nie są nawet w stanie zrobić jednego kroku, by nie wejść w konflikt z prawdą. Tensam objaw daje się często skonstatować taksamo i u całych partyj politycznych. Partje te myślą, że polityka polega na tem, aby mówić i pisać, co się tylko da, na przeciwników politycznych, nie zważając wcale na to, czy jest to prawda, czy nie. Nie zawsze jednak pozostają ci ludzie w granicach słowa, pragną oni czynów, które mają oczywiście taką samą wartość moralną, co i słowa, wyrzeczone czy napisane przez nich. Coś podobnego miało miejsce podczas wyborów uzupełniających do sejmu dolno-austryjackiego z dzielnicy Favoriten.

Wybór socjalnego-demokraty, żyda dra Adlera, wywołał wielki gwałt. Pisma socjalistyczne i żydowsko-liberalne powitały go z ogromnym entuzjazmem, jako walne zwycięstwo czerwonej internacjonałki i żydostwa nad antysemitami. Lecz nawet tutaj pisma te nie potrafiły zachować granicy, nazywając wybór dra Adlera symptomem i wskazówką ze względu na przyszłe wybory do Sejmu dolno-austryjackiego, które mają się odbyć w jesieni roku przyszłego.

A przecież gdy nowoutworzona kurja powszechna przy wyborach do wiedeńskiej Rady gminnej szła pierwszy raz do urny, to antysemici zwyciężyli w ośmnastu okręgach, kiedy socjalni-demokraci tylko w dwu. Okręgami tymi były Ottakring i... Favoriten. Ponieważ zaś wybory do Rady gminnej są podstawą wyborów do Sejmu, wybór dra Adlera z okręgu Favoriten nie mógł być tym razem taką niespodzianką. Jeżeliby więc nawet i przy następnych wyborach do Sejmu wyszedł z urny na Favoriten socjalista, nie oznaczałoby to wcale takiego świetnego tryumfu, mającego oznaczać rozpostarcie się wpływu socjalistów.

Ciekawe stanowisko zajęła „Ostdeutsche Rundschau“ wobec wyboru dra Adlera. Nie chcąc oburzać na siebie lepszej i uczciwszej części swych czytelników, biada nad tem, że został wybrany żyd. Zaraz jednak potem organ p. Wolfa folguje swoim uczniom i okropnie się cieszy, że „klerykali“ ponieśli klęskę. Na końcu artykułu zrzuca z siebie „Ostd. Rundschau“ z całą bezczelnością maskę, pisząc, że zwycięstwo żyda dra Adlera oznacza dla miasta Wiednia jutrzenkę nowych lepszych czasów... Komentarzy nie trzeba!

Pisma, święcące tryumf z okazji wyboru Adlera, rozpisują się wiele o rozkładzie i upadaniu partji antysemickiej, a przemilczają to, że Adler otrzymał zaledwie większość 63 głosów i że do zdobycia tej większości socjalni demokraci użyli wszelkich możliwych środków bez względu na ich wartość. Mieli przed oczyma tylko cel: Przeprzeć swego kandydata! — a o środki nie pytali. Ostatni wybór na Favoriten nie był zatem takim tryumfem, jak to pisały żydowsko-socjalistyczne dzienniki. I dlatego właśnie, że takim nie był, czuły te dzienniki potrzebę zadąć tak głośno w surmy, wieszcząc światu swoje rzekomo wielkie zwycięstwo.

Sprawy krajowe.

Szkoły średnie w Sejmie lwowskim.

Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu przyszło pod dyskusję sprawozdanie komisji szkolnej o stanie szkół średnich. Dyskusja była nadzwyczaj żywa i interesująca ze względu na swój przedmiot.

Pierwszy przemawiał pos. Rotter: „Państwo dla naszego szkolnictwa nic nie robi. Liczba szkół średnich jest u nas stosunkowo znacznie mniejsza, niż w innych krajach. Liczba nauczycieli kwalifikowanych jest także nieproporcjonalnie mała. Za to suplentów mamy nadzwyczaj wiele, liczba ich wynosi 33 prc. wszystkich suplentów w Austrji.“ Następnie oświadcza mowca, że czas byłby pomyśleć o zmianie ustroju szkół średnich.

Następnie zabrał głos pos. hr. Dziedaszycki, który poczytuje naszym władzom szkolnym za wielką zasługę, „że nie dają posłuchu żądaniom, domagającym się radykalnych zmian w ustroju naszego szkolnictwa. Reformatorzy ci żądają przedewszystkiem zniesienia w szkołach średnich nauki języków klasycznych.“ Na tego rodzaju eksperymentach wyszlibyśmy — zdaniem mowcy — bardzo źle. Jako przykład, podaje hr. Dziedaszycki Węgry, Bułgarję i Ser-

bję. „W krajach tych nauka greki jest nadobowiązkowa, a przecież każdy musi przyznać, że kraje te nie kroczą na czele cywilizacji (?!!). Obowiązkiem naszym jest, pilnie czuwać nad tem, aby świadectwa dojrzałości naszych szkół średnich dawały młodzieży wstęp do wszystkich uniwersytetów zagranicznych, bo inaczej zawiązalibyśmy jej świat. Już dziś wiele rodziców kształci swe dzieci w szkołach zagranicznych, sądząc, że one są lepsze. Gdybyśmy wystąpili z eksperymentami zmiany ustroju naszych szkół, to liczba takich dzieci, kształcących się na Zachodzie, byłaby jeszcze większa, a to byłoby już ze względów narodowych niebezpiecznem. Przepełnieniu szkół średnich można zapobiedz tylko przez wykorzenienie przesądu, iż tylko ukończenie tych szkół daje człowiekowi pozycję w świecie, a przez skierowanie młodych ludzi do zawodów praktycznych. Należy wykorzenić dzisiejsze pchanie się do gimnazjów i dążyć do zakładania szkół realnych. Rodzice powinni baczyć na zdolności chłopca i odpowiednio do tych zdolności posyłać do szkół.“

Wiceprezydent Rady szkolnej krajowej, p. Bobrzyński, oświadcza, że „Rada szkolna robi wszystko, co tylko może, aby utrzymać szkołę na możliwie najwyższym poziomie. Szkoła ma wprawdzie możność kształcenia dziatwy, ale nie ma możności dobrego jej wychowania, jeżeli nie znajdzie odpowiedniej pomocy i współdziałania w rodzinie. Niestety, niema tego jeszcze u nas w potrzebnym stopniu, i to jest kwestją nierównie ważniejszą, niż zmiana planów szkolnych, albo wyrugowanie tego lub owego przedmiotu.

„Szkoła przeto apeluje przez usta mowcy do rodziny, apeluje do całego społeczeństwa i wreszcie apeluje do prasy krajowej o pomoc w dobrem wychowaniu młodzieży. Prasa może zrobić także wiele, jeżeli w artykułach swoich nie będzie popierała błędów młodzieży, takie bowiem artykuły utwierdzają tylko młodzież w złem i zrywają serdeczne węzły, łączące ucznia ze szkołą. Jeśli młodzież nieraz na zewnątrz zachowuje się nieodpowiednio lub uczęszcza w niewłaściwe miejsca, to i za to nie można zwalać całej winy na szkołę, bo w tym właśnie kierunku rodzina może zrobić więcej niż szkoła. W sprawie języka drugiego krajowego, t. j. ruskiego, robi Rada szkolna krajowa usilne starania o rozszerzenie tej nauki, ale oczywiście uczynić to może tylko w miarę rozporządzalnych sił nauczycielskich.“

W dyskusji ogólnej przemawiali jeszcze posłowie Okuniewski, ks. Stojałowski, Wójcik i referent rektor Kruczkiewicz, przyczem przystąpiono do dyskusji szczegółowej.

Przy punkcie 7 zabrał głos arcybiskup ks. Bilczewski, popierając gorąco proponowaną przez komisję rezolucję, wzywającą rząd do wprowadzenia religji, jako przedmiotu obowiązkowego na egzaminach dojrzałości. Jeżeli Sejm zgodzi się na myśl zasadniczą wprowadzenia nauki religji przy egzaminie dojrzałości, gotów jest episkopat uczynić wszystko, by egzamin z religji nie był uciążliwym dla młodzieży. Gotów jest ułożyć pewien szemat pytań, obejmujących najważniejsze zasady wiary naszej, z wyłączeniem trudniejszego materjału dowodowego i wogóle z wyłączeniem wszystkiego, co nie kształci umysłu i serca. Mowę ks. arcybiskupa Bilczewskiego przyjęto rzęsistymi oklaskami.

Wiceprezydent p. Bobrzyński zaznaczył, że „sprawa ta napotka na pewne trudności, a to dlatego, że wychodzi ona po za granice kraju naszego, gdyż normy co do egzaminu dojrzałości wydawane są dla wszystkich gimnazjów w całej Austrji, powtóre, że wogóle istnieje tendencja ograniczenia liczby przedmiotów, z których składa się matura, tak, by ten egzamin nie był popisem pewnej sumy wiedzy, ale aby świadczył o zdolności myślenia ucznia.“

Pos. Rotter jest zdania, że „społeczeństwo nie straciłoby wiele na tem, gdyby maturę wogóle zniesiono.“ Co się tyczy kwestji wprowadzenia do egzaminów dojrzałości religii, mowca wątpi, czyby spełnienie życzenia episkopatu wydało dobry rezultat praktyczny. Jeżeliby bowiem chciano tylko uczynić zadość formalności, popełnionoby przez to niesprawiedliwość rzeczową, z drugiej zaś strony możliwemby to było, że ucznia z najlepszemi zasadami religijnemi trzebaby było spalić przy maturze, bo nie odpowiedział na jakieś pytanie. Mowca sądzi przeto, że może lepiejby było nie powziąć jeszcze ostatecznej decyzji w tej sprawie.

Wniosek komisji poparli biskup ks. Czechowicz, pos. dr. Zoll i pos. Kramarczyk, poczem Sejm rezolucję przyjął.

W dyskusji nad rezolicją pos. Wójcika o zniesienie mundurków szkolnych, przemawiał pos. dr. Jordan „contra“. Mundurki — zdaniem mowcy — wywołują wpływ nader dodatni z tego powodu, że wzbudzają i podnoszą w chłopcach ambicję. Rezolucję pos. Wójcika odrzucono. Była wtedy godzina $^3/_4 8$ wieczór. Marszałek zarządził przerwę do godz. 9 min. 15.

Włości rentowe.

Po podjęciu posiedzenia na nowo pos. Pilat, jako referent komisji dla włości rentowych, wprowadził na porządek dzienny sprawozdanie tejże komisji. Komisja postawiła następujące wnioski:

I. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie wydziału krajowego o tworzeniu włości rentowych.

II. Sejm uchwala dwa projekty do ustaw: a) projekt ustawy o tworzeniu włości rentowych, b) projekt ustawy o czasowej niepodzielności posiadłości rolniczych (gospodarstw) średnich rozmiarów, korzystających z kredytu rentowego.

III. Sejm ustanawia dla emisji krajowych listów rentowych kwotę 5.000,000 koron nominalnej wartości, jako maksymalną granicę tejże emisji.

IV. Sejm wzywa rząd: 1) By w drodze konstytucyjnego traktowania wyjednał przyjęcie przez skarb państwa wobec posiadaczy listów rentowych poręki subsydjarnej za oprocentowanie tychże listów. 2) By w tejże drodze przyznał: a) obowiązanym do spłaty rent umarzających pożyczki rentowe, możność spłacenia rent przypadłych za pośrednictwem c. k. urzędów podatkowych, wraz z podatkami państwowymi; b) krajowej komisji rentowej, możność egzekucyjnego ściągania tychże rent zaległych w drodze egzekucji politycznej. 4) By w tejże drodze wyjednał uwolnienie listów rentowych od podatku rentowego. 5) By w tejże drodze wyjednał dla krajowej komisji rentowej, jako władzy z ramienia kraju, tworzącej włości rentowe, uwolnienie od opłaty należytości stemplowych i opłat od podań i pism, wnoszonych do wszelkich władz i sądów w sprawach tworzenia tychże włości, tudzież przyznania jej prawa bezpłatnego utrzymywania wyciągów hipotecznych i katastralnych i bezpłatnego korzystania z map katastralnych. 6) By w tejże drodze wyjednał zmianę ustawy hipotecznej z dnia 25 lipca 1871 roku w tym kierunku, iżby krajowej komisji rentowej przyznane zostało: a) prawo przeprowadzenia i żądania wykonania spisów hipotecznych, przewidziane w paragr. siódmym ust. II. wprost na wniosek krajowej komisji rentowej, b) prawo wnoszenia do ksiąg hipotecznych w chwili rozpoczęcia postępowania jej, mającego na celu tworzenie włości rentowej, ostrzeżenia hipotecznego o rozpoczęciu tego postępowania z tym skutkiem, iż zastrzeżonem być może pierwszeństwo hipoteczne dla zaciągnąć się mającej pożyczki rentowej na sześciomiesięczny okres czasu. 7) By w tejże drodze wyjednał uwolnienie kontraktów rentowych, przychodzących do skutku za pośrednictwem krajowej komisji rentowej, od należytości stemplowej i przenośnej. 8) By spowodował jak najrychlejsze powiększenie ilości c. k. geometrów ewidencyjnych w kraju, w szczególności ustanowienie osobnego geometry w każdym powiecie sądowym.

W dyskusji zabrał głos pierwszy pos. Oleśnicki, który w projekcie o włościach rentowych widzi nowy zamach przeciwko Rusinom, gdyż tworzy on przywilej tylko dla małej części włościaństwa, kiedy miljonom odbiera ziemię i tworzy proletarjat.

Pos. Potoczek oświadczył, że projektowana ustawa będzie dla ludności rolniczej prawdziwem dobrodziejstwem i błogosławieństwem.

Pos. Bernadzikowskiemu nie podoba się w nowej ustawie przedewszystkiem sposób udzielania kredytu rentowego. Dalej oświadcza mowca, że lud nie chce obszarników w miniaturze, bo mogłoby to stanowić zaporę dla reformy ustawy wyborczej.

Pos. dr Milewski zaznacza, że przedłożenie jest faktem pozytywnym, a więc nosi w sobie zarodek czynu. Ubolewać należy jednak, że przedłożenie weszło tak późno i towarzystwa, ani korporacje zawodowe nie mogły wydać o niem sądu. W tej sprawie nie partje, ale fachowi ludzie powinni rzecz zbadać i powiedzieć, czy istotnie zachodzi to niebespieczeństwo, jakie przeciwnicy zarzucają. Instytucje zawodowe mogłyby też rozświetlić opinję publiczną. U nas, w opinji kraju, są dwa prądy: jest wielki pesymizm, uniemożliwiający zdrowy kierunek krytyczny, a z drugiej strony jest jego wypływem opozycja dla opozycji. Żąda się pozytywnej pracy, a gdy ona jest,

TAJEMNICA JENERAŁA TRÉMONT.

ROMANS

67) przez

JERZEGO OHNETA.

(Ciąg dalszy).

Zofja zbladła tak, że sam Cezary przeląkł się wrażenia, jakie sprawił. Schwyciła rewolwer i, mierząc do Włocha, syknęła:

— A! podły, nie zdradzisz już nikogo!

Z nadzwyczajną zręcznością Agostini doskoczył do niej, podniósł jej ramię w górę i, ściskając bez litości delikatną rękę, odebrał jej zabójcze narzędzie, które schował spokojnie do kieszeni. Potem, patrząc na Zofję stanowczo, zapytał:

— Czy może przyjdziemy teraz do sztyletu?

Zofja osunęła się na fotel.

— Niegodziwcze! Podły psie! Ośmieliłeś się podnieść rękę na mnie! Będziesz ukarany za to.

— Dobrze. Naprzód poddaję się karze, ale nie traćmy teraz czasu na głupstwa. Nie rozpoczynaj walki, gdyż obejdę się z tobą bez ceremonji, a twego gołąbka zabiję.

— Zabraniam ci, krzyknęła z mocą.

— Chętnie usłucham, odrzekł z uprzejmym ukłonem. Jestem pełen względów dla pani baronowej, a ona mię traktuje jak lokaja. Czy to przyzwoicie?

Nie odpowiedziała na to wcale.

— Obudź się, Zofjo, bądź znowu sobą, mów, odpowiadaj mi! Powiedz, co byś zrobiła z mojem ciałem, gdybyś mnie była zabiła. Przybiegłby twój kochanek i zobaczyłby w salonie swego ideału krew i trupa. — Radzę ci, bądź mi posłuszną.

Spojrzała na rękę czerwoną od uścisku, potem rzekła z gorzkim uśmiechem:

— A więc rozkazuj, skoro jesteś panem!

— Prawdziwie kobieca odpowiedź. Ale nie będę ci narzucał decyzji, i zostawiam ci wszelką swobodę działania. Zostań, jedź, to twoja rzecz, wiesz, na co się narażasz w jednym i drugim razie. Porzuć wyprobowanego przyjaciela dla wątpliwego nowego. Co do mnie, odjeżdżam; nie chcę, aby mnie tu schwycono, jak lisa w kurniku. Daję ci dziesięć minut czasu do namysłu i spakowania rzeczy. Idę do ogrodu wypalić papierosa. Zadecyduj sama o swej przyszłości.

Wyszedł. Błysk nienawiści ukazał się w oczach Zofji. Wstała i z bolesnem westchnieniem szepnęła:

— Ma słuszność.

Zawołała na Milonę, która przybiegła zaraz.

— Kufry natychmiast! Wyjeżdżamy, rozkazała krótko.

— Dobrze, pani.

Zofja tymczasem usiadła przy biurku, wzięła ćwiartkę żałobnego papieru i nakreśliła szybko:

„Najdroższy Marcelku! Gdy wrócisz tutaj, już mię nie zastaniesz. Mój brat, przed którym mię zdradzono, kto? nie wiem, przyjechał wściekły i zabiera mię od Ciebie daleko. Nie staraj się nigdy spotkać ze mną. Żegnam Cię z żalem, mój najdroższy, na całe życie. Anetta.“

Zakleiła kopertę, położyła na stole w salonie i, rzuciwszy ostatnie spojrzenie w koło siebie, wyszła krokiem pewnym do ogrodu. Cezary przechadzał się. Spostrzegłszy ją, zapytał:

— I cóż?

— Przekonałeś mię. Odjeżdżam z tobą.

— Doskonale. To było chwilowe zaćmienie tylko, ale i słońce miewa zaćmienia.

— Istotnie byłam szalona — odpowiedziała z szyderstwem w głosie. Zdawało mi się, że go kocham.

— Przyznaję, że Marceli jest miły i ładny chłopiec. Nie sądziłem jednak, abyś mogła się w nim na serjo zakochać.

— Nie dziw się. Pierwszy raz spotkałam uczucie tak szczere. Chciałam odpocząć po awanturniczem życiu. O! z Marcelim byłabym szczęśliwa. Zniszczyłeś wszystkie moje marzenia. Przeklinałam przed chwilą ciebie i Hansa. Ale teraz już jestem rozsądna. Nie mówmy więcej o tem. Chodźmy! Jaka ja byłam głupia!

— Dziwiłaś mię przed chwilą swoim oporem. Pierwszy raz widziałem cię sentymentalną. Ale oto Milona, która niesie płaszcz i kapelusz.

Zofja, spokojna na pozór, przypatrywała się, jak znoszono jej kufry i torby podróżne. Spojrzała w koło siebie raz jeszcze i przesłała wszystkiemu, co ją otaczało, ostatni pocałunek pożegnalny.

— Nie pojedziemy przez Ars — odezwał się Włoch. — Miasto jest zbyt niespokojne. Ten dzielny woźnica powiezie nas do Sainte-Savine, a stamtąd udamy się pospiesznym pociągiem do Paryża.

— Jak sobie życzysz.

— Siadajmy!

Zofja wskoczyła do powozu. Milona siadła na ławeczce naprzeciw swej pani. Agostini zajął miejsce obok Zofji.

Powóz ruszył.

. . . .

Była godzina czwarta, kiedy wuj Graff, zarządziwszy rozporządzenia, odnoszące się do odszukania Laforeta, przyszedł do siostrzeńca, by z nim razem udać się do willi. Baudoin z dobrym rewolwerem w kieszeni kroczył naprzód.

Wuj Graff szedł zamyślony, nic nie mówiąc. Zastanawiał się nad tem, że złoczyńcy już zabili dwie osoby, aby zdobyć tajemnicę i podłożyli ogień w fabryce, by dojść do swego celu. Skonstatowawszy, że nie zdobyli wszystkiego, rozpoczną walkę na nowo. W tych warunkach nie należało wahać się i, jeżeli piękna nieznajoma była wspólniczką, wybadać ją i w danym razie oddać w ręce sprawiedliwości, by wreszcie wyświecić tę nieczystą sprawę.

Doszli do lasku i dom był już tylko o sto metrów oddalony. Baudoin rzekł:

— Obejdę ogród i stanę od strony lasu, aby zagrodzić drogę, jeśliby ktoś chciał uciekać.

(Ciąg dalszy nastąpi).

walczy się przeciw niej. Ale najlepsza ustawa jest tylko literą i nie można jej doniosłości przeceniać. Bez poparcia społeczeństwa żadna ustawa nie wyda owoców. (Oklaski). Wielką krzywdą u nas jest zbytnia indywidualność w krytyce, a tę wadę dostrzedz można przedewszystkiem u posła Oleśnickiego. Mylne jest przekonanie pod względem społecznym, jakoby właścicielowi było wolno ze swoją rzeczą robić, co tylko chce. Owszem, realne stosunki stwierdzają, że ta zasada własności musi być ograniczona, bo wprowadzona w czyn dałaby przewagę ekonomicznie silniejszym. Zasadą ustawodawstwa agrarnego jest zaś, aby nawet bez zbytniego ograniczania posiadłości właściciela mniejszego, byt jego ochraniać. (Oklaski). Nie trzeba mieszać pojęcia własności z samowolą ekonomiczną.

Mowca dziękuje raz jeszcze Wydziałowi krajowemu za to, że uczynił pozytywny krok i dał tą ustawą wyraz życzeniom, których koło krakowskie było wyrazem. Uznaje zasługę posła Potoczka, że życzenie to zrozumiał i dał mu w swojem przemówieniu wyraz. Ustawa jest kompromisem daleko od siebie odbiegających czynników, ale wszystkie one mają na celu uzdrowienie średniej własności. Wyraża życzenie, aby uświadomione włościaństwo poczuwało się do równych praw, ale i do równych obowiązków społecznych, dążeniem zaś do tego jest właśnie ta ustawa, tworząca zupełne organizacje włościańskie. W Księstwie Poznańskiem stało się to już faktem, czego u nas dopiero pragnąć należy. Dla istniejących już gospodarstw ustawa jest dobrodziejstwem. Umiera n. p. chłop i przed śmiercią chce dzieci podzielić. Dziś niema odpowiedniej kredytowej instytucji, ale skoro ustawa wejdzie w życie, będzie ją miał i może syna osadzić na gospodarstwie, a młodsze dzieci spłacić. Gospodarstwo, przekazywane z rąk do rąk w całości, jest potęgą nietylko ekonomiczną, ale już narodową. Dzika parcelacja powinna być ograniczoną.

„Niech ta ustawa — kończy mowca — będzie cegiełką w budowie dla dobra społecznego. Wówczas Wydział krajowy z zadowoleniem spoglądać będzie na swoją pracę, czego życzę tak Wydziałowi, jak całemu krajowi“. (W sali odezwały się huczne, długotrwałe oklaski.)

Pos. Milan oświadczył, że jeżeli tylko proponowane przez stronnictwo ludowe poprawki uchwalone zostaną, stronnictwo to głosować będzie za ustawą.

Pos. ks. Stołałowski zaznaczył, że ustawa o włościach rentowych jest pierwszem ważniejszem dziełem, jakie wywołał ruch ludowy. Mowca zgadza się z prof. Milewskim, że dzisiaj wielkie obszary i małe obszary włościańskie znikają. Przyczyną tego jest kredyt. Dalej chwali mowca sprawozdanie Wydziału kraj., jako doskonale opracowane i oświadcza, że stoi na przeciwnem stanowisku od tego, jakie zajmuje stronnictwo ludowe. Mowca zwoływał zgromadzenia włościańskie, na których powiedziano mu: „Robić co się da, a jak się nic nie da zrobić, brać, co dadzą“. Wobec tego będzie głosował za ustawą.

Następnie wybrano mowcę jeneralnego „pro“ pos. Kramarczyka. Na życzenie pos. Nowakowskiego Izba zezwoliła, aby „contra“ przemawiali obaj zapisani już do głosu posłowie: Wachnianin i Nowakowski.

Poseł Wachnianin domaga się tańszego kredytu dla włościan i ponawia swój wniosek, aby narodowościowy skład komisji dla włości rentowych dawał gwarancję bezstronności.

Pos. Kramarczyk oświadcza, że zabiera głos tylko dlatego, że poseł Milan przemawiał przeciw włości rentowej. Gdy włościanin zajmuje takie stanowisko, to on, jako włościanin, musi odpowiedzieć. Powołuje się na opinję wyborców, którzy od lat domagają się taniego kredytu. Mowca będzie głosował za ustawą.

Pos. Nowakowski przemawia przeciw przedłożeniu i podnosi, że w ostatniem sześcioleciu Sejmu najlepszą pamięcią u ludu będą się cieszyły kasy reiffeisenowskie, ale nie włości rentowe, bo te będą tylko rozsadnikiem socjalizmu.

Na tem zakończono dyskusję ogólną. O godzinie 1 minut 10 po północy marszałek zamknął posiedzenie, naznaczając następne na dziś, na godzinię 10 rano.

Z KRAJU.

Kółka rolnicze.

W dniu wczorajszym zjechali się do Lwowa delegaci „Kółek rolniczych“ w dość pokaźnej liczbie, aby obradować nad dalszym swym rozwojem i zrobić przegląd swej dotychczasowej ośmnastoletniej pracy.

W ciągu ubiegłego roku zaprowadził zarząd główny wędrowną naukę rolnictwa, której udzielał instruktor krajowy Malinowski w 7 powiatach i 58 miejscowościach, a której słuchało 3216 włościan, oraz t. zw. pole doświadczalne celem ujednostajnienia i ulepszenia produkcji włościańskiej i organizacji zbytu płodów.

Akcja ta objęła 41 powiatów, 114 miejscowości i 182 właścicieli gruntów. Równocześnie zakupowano tylko wyborowe nasiona, nawozy sztuczne, maszyny i narzędzia rolnicze i t. d.

Kółka rolnicze rozpadają się na trzy działy: pierwszym jest jedynie czytelnia, drugim czytelnia i sklepik, trzecim czytelnia i sklepik z uwzględnieniem potrzeb rolniczych i ekonomicznych członków Kółek. Są to trzy stopnie rozwoju.

W roku ubiegłym zlustrowano 247 Kółek, 43 Kółka zaś upadły.

W 173 Kółkach było sklepów we własnym zarządzie 109, wydzierżawianych 33, sklepów prywatnych pod firmą Kółka 25, Kółek bez sklepów było 6. Suma obrotu w 142 Kółkach pierwszej kategorji wyniosiła w roku ubiegłym 3,049.110 koron.

Według danych statystycznych w ostatnich 10 latach przybywa corocznie przeciętnie 86 Kółek. Ogółem do zarządu głównego po d. 31 grudnia 1900 zgłoszono 1516 Kółek rolniczych. Na 96 Kółek, zawiązanych w r. 1899 upadło 10, nie nadesłało zaś sprawozdania 14.

Rzeczywisty przychód w r. 1900 wynosił 50.268 kor., rozchód zaś 43.212 kor.

Godność przewodniczącego w 718 Kółkach piastuje 58 właścicieli dóbr, 220 księży, 9 nauczycieli, 345 włościan; zastępcy przewodniczącego: 11 właścicieli dóbr, 34 księży, 21 nauczycieli, 553 włościan, 73 innych zawodów, w 26 niema ich wcale; sekretarza: 2 właścicieli dóbr, 17 księży, 169 nauczycieli, 434 włościan, 63 innych, w 33 niema ich wcale. Kółka te liczą 34.296 członków.

Wartość budynków wynosi 346.091 kor., biblioteki liczą 47.385 tomów.

W r. 1900 sprowadziły Kółka rolnicze nasion za 78.820 k., nawozów sztucznych za 160.247 kor., maszyn i narzędzi rolniczych za 12.224 kor., drzew owocowych za 988 k.

Na potrzeby kościołów i cerkwi, na szkoły, na szpitale i inne zakłady humanitarne i stypendja dla uczniów wydano w r. 1900 kwotę 20.393 kor.

Wczoraj po nabożeństwie zebrali się delegaci w sali Rady miejskiej, gdzie ich powitał prezydent miasta p. Małachowski, zaznaczając rozwój i pożyteczną działalność Kółek rolniczych i życząc im powodzenia w dalszej, pełnej trudu pracy, poczem zaprosił wszystkich delegatów na uroczystość otwarcia nowej rzeźni, dokąd się też wszyscy o godzinie $9^1/_2$ udali wynajętemi w tym celu dorożkami. Na otwarciu zjazdu byli obecni między innymi arcybiskup ks. Bilczewski, minister dr Piętak, namiestnik hr. Piniński, marszałek krajowy hr. Badeni, prezydent wyższego sądu krajowego Tchorznicki, prezes galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego hr. Stanisław Stadnicki, oraz wielu posłów sejmowych. Delegatów przybyło około 120.

Po powrocie z rzeźni, który nastąpił o godz. 12, rozpoczęła się na nowo przerwana o $9^1/_2$ krótka dyskusja nad sprawozdaniem, które też przyjęto do wiadomości. Przemówienia mowców zdążały do otaczania większą opieką rolnictwa. O godzinie 1 udali się delegaci na wspólny obiad do „Skały“.

ZE ŚWIATA.

Z drugiej półkuli.

W Europie mówiono i pisano co niemiara o reformie planu nauk w szkołach średnich. Dla ministra oświaty rzeczypospolitej argentyńskiej sprawa podobno żadnych nie przedstawia trudności. Rozporządził: z rokiem szkolnym 1901 (rok szkolny zaczyna się tu jesienią, to jest z pierwszym marca) ustaje w kolegjach narodowych nauka łaciny; wprowadza się naukę rzemiosł, języków nowoczesnych, ekonomji, hygjeny, nauk moralnych i politycznych, historji filozofji; rozszerza się zakres nauk przyrodniczych. Dekret wydany; nauczyciele gimnazjów, którzy protestowali, z posad wydaleni, protest senatu akademickiego złożony do archiwum i rzecz skończona. Demonstracje młodzieży przeciw nowemu planowi i głosy prasy opozycyjnej wymogły tyle tylko na ministrze, że nowy program nauk w gimnazjach przedłoży kongresowi do aprobaty.

Jest to ustępstwo wobec opinji publicznej, do którego wedle obowiązujących ustaw zasadniczych nikt ministra zmusić nie może. Jest pewnem, że większość kongresu zatwierdzi nowy plan nauk, o tyle pewniej, że między sobą mówiąc, ci sami opozycjoniści zarządzeń ministra są przychylni nowemu porządkowi nauk. Przychylni, ale tylko ojcowie opozycjoniści. Synowie wybladli, palący papierosy w szóstym roku życia i uczęszczający do knajp w dziesiątym, boją się warsztatu, wstręt czują do wszelkiej poważnej nauki, a ci są zdecydowanymi przeciwnikami nowego planu nauk. Reforma była o tyle łatwiejszą, że greki nie uczono w kolegjach od kilkudziesięciu lat. Nowy materjał naukowy łatwo było pomieścić w godzinach, które zajmują w europejskich gimnazjach języki klasyczne i nauka religji.

Nie wiedzieć dlaczego, zwolennicy kierunku klasycznego taką wojnę kokoszą prowadzili o łacinę? Co z niej młodzież korzystała? Przed dwoma laty zgłosił się do buenoerskiego arcybiskupa ksiądz polski. Na audjencji u arcybiskupa wobec licznego grona kanoników wyciął ów ksiądz polski suplikę łacińską, wszczął rozmowę językiem Cycerona, którego ani w ząb dygnitarze kościelni nie rozumieli i głowami jeno kiwali przewielebnemu „de Polakia“. Nim skończył jednak audjencję, dekret nominacyjny na bardzo dobre probostwo był wygotowany, aby czemprędzej pozbyć się tak niebezpiecznego „uczeńca“.

W suchą, zimną, piękną jesień, jaką tu obecnie mamy, znajomy przedstawił mi się obraz. Oddziały rekrutów! Jestto pierwszy rok powszechnej służby wojskowej i poboru prawidłowego. Dawniej łapano na ulicy, na stepie ludzi i w braku legitymacyj obcokrajowych, wcielano do wojska. Szereg armji zasilano skazańcami za zbrodnie pospolite, którym w takim razie darowywano resztę kary. Dziś inaczej. Wszystko na modłę „cywilizowanych“ militarnych państw europejskich.

Siła militarna Argentyny wynosi 7000 ludzi, bez gwardji narodowej na koszcie 13 miljonów pesów. Zmorę militaryzmu wywołały zatargi graniczne pomiędzy rzeczypospolitemi i obawa rewolucyj. Spory graniczne o kilka, kilkanaście mil ziemi — rozdarowywanej kiedyindziej rozrzutnie rozmaitym ulubieńcom — pochłaniają w sądach polubownych dziesięćkrotną swoją wartość na utrzymanie wojska do strzeżenia granic.

Karjera wojskowa, a zwłaszcza wyprawy na Indjan, dziś zupełnie spokojnych i potulnych, są drabinką do zdobycia najwyższych — i najintratniejszych dostojeństw. Rzeczpospolita chilijska, zajmująca wąski pas nad oceanem Spokojnym wzdłuż południowej Ameryki od 23 po 60° na południe, dała pierwsza przykład zbrojenia się. W takich razach szukaj zawsze Prusaka. Organizacji armji chilijskiej podjął się Körner, jenerał niemiecki, sprowadzony umyślnie z Europy przez Chili, które ma najwięcej zatargów granicznych. Körner przed kilkunastu dniami zwiedzał Argentynę i studjował urządzenia militarne. Na odjezdnem wśród bankietu odezwał się: „Argentyna kraj piękny, bogaty — lecz Chili ma 15000 wojska“.

Rewolucjom, nie tak tu rzadkim, siła zbrojna nie zapobiegnie, bo czarownic djabłami się nie wypędza. Rewolucje robią tu jenerałowie, a lud nieświadom rzeczy pomaga zręcznym graczom, chcącym się obłowić przy żłobie rządowym. Oligarchom, dostawcom wojskowym militaryzm na rękę. Pieją dla niego hymny i żądają poświęceń — ale od ludu, obarczonego pośrednimi podatkami od 20—100 procent na artykuły spożywcze, zapałki (40 proc.) itp. Dla militaryzmu i rząd hojny. Budżet z 13 miljonów ma być podniesiony do 17 miljonów (na 4 miljony mieszkańców Argentyny).

Dla obrony portu wojennego Bahia Blanca i jego aprowizacji, tworzy się kolonja w pobliżu z kolejami na takich warunkach, jak nigdzie indziej dogodnych. Naprzykład kolonja Sarmiento. Kolonista dostaje 650 hektarów żyznej ziemi. Po pięciu latach staje się jej właścicielem, jeżeli włoży kapitału 200 peso, 200 drzew zasadzi i uprawi w 5 latach najmniej 10 hektarów ziemi. To też na 200 działów takich zgłosiło się 1000 kolonistów, podczas gdy z innych kolonij rządowych koloniści uciekają.

Stypendja i pożyczki. Z fundacji im. Feliksy Marji 2 go imion z Czarkowskich-Golejewskiej, przeznaczonej na cele podniesienia rękodzielnictwa i przemysłu w kraju, były w roku bieżącym do rozdania 4 stypendja dla uczniów, kształcących się w kraju; ośm stypendjów dla uczniów, chcących się kształcić po za granicami kraju, oraz ośm pożyczek na założenie, względnie rozszerzenie warsztatów rękodzielniczych

Obecnie otrzymali z tej fundacji stypendja o rocznych 600 koron: Stanisław Czarkowski, uczeń szkoły dla ślusarstwa artystycznego w państwowej szkole przemysłowej we Lwowie; Józef Stróżyński, uczeń ślusarski w Pradze; Stefan Ostrowski, uczeń szkoły przemysłowej oddziału budowlanego we Lwowie; Ludwik Kwiatowski, uczeń szkoły ślusarskiej w Świątnikach.

Stypendja zagraniczne otrzymali: Józef Zbyszewski elektrotechnik z Bielska, w kwocie 1000 koron rocznie, Jan Rykała, rzeźbiarz z Zakopanego, w kwocie 800 kor. rocznie; Franiszek Sulik, tkacz z Rakszawy, w kwocie 600 kor. rocznie.

Pożyczki na założenie warsztatów otrzymali: Antoni Turecki, krawiec z Paroża 2000 kor.; Józef Zagórski, introligator we Lwowie 1500 kor.; Wincenty Szymkiewicz, kapelusznik w Nowym Targu 1200 kor.; Wilhelm Gąsiorowski, rzeźbiarz w Drohobyczu 750 kor.

Z powodów, od Wydziału krajowego niezależnych, nie rozdano dotąd 5 stypendjów zagranicznych, oraz 4 pożyczek, a to wskutek zachodzących zasadniczych różnic między kuratorem fundacji a Wydziałem krajowym co do interpretacji niektórych postanowień aktu fundacyjnego.

Z krajowej Rady szkolnej. Rada szkolna krajowa na posiedzeniu z dnia 22-go czerwca 1901, uchwaliła (C. d.): Zamianować w szkołach ludowych: Nauczycielami i nauczycielkami szkół 1-klasowych: Michała Batiuka w Opłucku; Romana Wojnowskiego w Ochojnie; Pawła Mospaniuka w Mokrytynie kolonji; Kazimierę Radzikowską w Czyżowie; Franciszka Streita w Leszczatach; Wojciecha Kossiora w Dobropolu; Józefa Drewkę w Siemiechowie; Józefa Smolenia w Roztoce; Józefę Lewicką w Hwoździe; Filipinę Rzechowiczównę w Krościenku; Władysława Łukaszkiewicza w Posadzie Sanockiej; Józefa Prokopowicza w Wołczniowie Andrzeja Gałęzykę w Skopowie; Mieczysława Kotulskiego w Chojniku; Julję Kutkowską w Stężnicy; Stefana Czesnyka w Mikuliczynie; Zygmunta Firlę w Sielnicy; Antoniego Kaczora w Grabownicy; Filipa Barnę w Tyszkowcach. (C. d. n.).

Bankructwo. Sądownie zezwolono na otworzenie konkursu do majątku Ignacego Bollanda współwłaściciela fabryki wapna we Lwowie, oraz do majątku masy spadkowej Wolfa Bluma, kupca w Bochni i Brzesku.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś, w piątek Antoniego Marji Zaccaria wyznawcy; w sobotę Izajasza, proroka i Dominiki, panny; w niedzielę Jana z Dukli, Cyryla i Metodego, apostołów słowiańskich.

Kalendarz myśliwski. W lipcu wolno polować na: rogacze (samce sarn), oraz na ptactwo wodne i błotne. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny [kozy], cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W lipcu wolno łowić: bolenia, lipienia, głowacicę, swinkę, sandacza, pstrąga, cytrę, brzanę, jazia i łososia, oraz raka samca.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 3 minut 41, zachód przypada o godz. 7 minut 49, długość dnia godzin 16 minut 8.

Stan powietrza. Dnia 5-go lipca o godzinie 7 rano barometr 741·0, termometr + 15·5 wilgotność 79 , wiatr zachodni. Zachmurzenie 0.

REPERTUAR OPERY POLSKIEJ ZE LWOWA W KRAKOWIE.

We wtorek, dnia 9 lipca przedstawienie inauguracyjne: **„Halka"**, opera narodowa w 4 aktach Stanisława Moniuszki, z udziałem pań: Janiny Korolewiczównej, Heleny Ruszkowskiej, pp. Aleksandra Myszugi, Juliana Jeromina, Józefa Szymańskiego, Stanisława Tarnawskiego i innych.

We środę, dnia 10 lipca: **„Lohengrin"**, opera w 3 aktach Ryszarda Wagnera, z udziałem pań: Ruszkowskiej, Kasprowiczowej, pp. Aleksandra Bandrowskiego, Szymańskiego Jeromina, Ludwiga i innych.

We czwartek, dnia 11 lipca: **„Faust"**, opera w 5 aktach Gounoda z udziałem pań: Korolewiczównej, Ruszkowskiej, Kasprowiczowej, pp. Myszugi, Szymańskiego, Jeromina.

W piątek, dnia 12 lipca, po raz pierwszy: **„Janek"**, opera w 2 aktach Władysława Żeleńskiego, z udziałem pań: Ruszkowskiej, Esten, pp. Myszugi, Szymańskiego, Paszkowskiego i innych. Rozpocznie **„Verbum nobile"**, opera w 1 akcie Stanisława Moniuszki.

W sobotę, dnia 13 lipca, po raz pierwszy: **„Manon"**, opera w 4 aktach Massenett'a, z udziałem pań: Ireny Bohussównej, Ruszkowskiej i Kasprowiczowej, pp. Dziewieckiego, Szymańskiego, Jeromina, Ludwiga, Tarnawskiego, Paszkowskiego, Jarońskiego i innych.

W niedzielę, dnia 14 lipca po raz drugi i ostatni: **„Lohengrin"**, opera w 3 aktach Ryszarda Wagnera. Gościnny występ Aleksandra Bandrowskiego.

Bilety na powyższe przedstawienia, już od dziś nabywać można **bez żadnej dopłaty** tylko w kasie teatru miejskiego. — Kasa również przyjmuje zamówienia **bez dopłaty** na dalsze przedstawienia „Janka".

Kupujcie tylko u Chrześcian!

* **Radca policji**, p. Władysław Swolkien, rozpoczął w tych dniach kilkutygodniowy urlop. W urzędowaniu zastępuje go starszy komisarz, dr Jan Rękiewicz.

* **Ignacy Żółtowski**, znany filantrop i dobroczyńca, zmarł dziś w 87 roku życia. Ś. p. zmarły należał do ludzi, którzy pamiętali o tem, że „bliźnim trzeba pomagać. Pogrzeb odbędzie się dnia 7-go b. m. o godzinie 4 po poł. z domu żałoby przy ul. Garbarskiej. Cześć jego pamięci!

* **Teatr Rozmaitości** w Parku krakowskim cieszy się stałem powodzeniem. W dnie świąteczne liczba gości dochodzi zwykle do 5.000. Od niedzieli dyrekcja zmieniła program, w którym mieszczą się produkcje i zajmujące i zabawne. Najbardziej odznaczają się żywe obrazy wykonane przed dwie osoby, w dziewięciu odmianach, w których podziwiać można nie tylko piękny układ, ale też i szybkie zmiany kostjumów, gdyż cała produkcja trwa 12 minut a w tym czasie dwie osoby przebierają się kompletnie 7 razy. Z obrazów piękny jest „Pani Luna" a najwięcej oklasków odbiera obraz „Boerowie na wojnie". Sympatycznie witany jest pięcioletni Paweł Namtuak, który na skrzypeczkach z towarzyszeniem orkiestry wygrywa arję i duet z I. aktu „Traviaty". Malec ten, nazwany „Małym Paganinim", już dziś jest ozdobiony medalami. Do zabawnych produkcyj należą muzyczni klowni i sześć tresowanych kozłów. Sławna wreszcie tancerka australska Miss Bertha Pertina w ruchach swoich budzi podziwienie, ale ruchy te niekiedy są za... ekscentryczne.

Kalendarz naszego „Głosu" na r. 1902 wyjdzie w ciągu miesiąca września. Do zbierania zamówień na inseraty upoważniony jest p. Spirydjon Soniewicki. Przy zamówieniach nie składa się żadnej należytości, która inkasowana będzie dopiero po wyjściu kalendarza z druku po przedłożeniu kwitu wydawnictwa.

Na gimnazjum polskie w Cieszynie przesłał p. Władysław Pożniak, inspektor kolei państwowych w Krakowie, imieniem komitetu, który się zajął urządzeniem festynu w Parku dra Jordana na dochód gimnazjum polskiego w Cieszynie i szkoły im. król. Jadwigi w Zwardoniu, część dochodu w kwocie 1488 koron 78 hal. Zarząd „Macierzy szkolnej" w Cieszynie, który się opiekuje powyższem gimnazjum, uważa sobie za bardzo miły obowiązek złożyć Szanownemu komitetowi z p. drem Jordanem na czele i wszystkim osobistościom, które się w jakikolwiek sposób przyczyniły do tak świetnego wyniku, najgorętsze dzięki.

Bursa nauczycielska w Krakowie przyjmie z dniem 1 września kilku uczniów, synów nie nauczycieli, za cenę 50 koron miesięcznie, zapewniając im troskliwą opiekę męską. Regencję tego zakładu sprawuje dwóch księży, katechetów szkół. — Zgłoszenia przyjmuje zarząd Bursy w Krakowie ul. Woyczyńskiego.

Dyrekcja policji wysłała do Zakopanego na sezon letni dla pełnienia służby, p. Jakóba Karcza, ajenta cywilnego, który czynnym był podczas śledztwa w sprawie żydowskiego morderstwa w Szaflarach.

Pławienie koni. Służący oficerscy pomimo zakazu ze strony magistratu, pławią konie na Wiśle na przestrzeni pomiędzy mostem żelaznym zwierzynieckim a Groblami. Aby temu zapobiedz, policja zarządziła nadzór a to ze względu na przyzwoitość, ponieważ słudzy wojskowi rozbierają się do naga, a powtóre ponieważ pławienie to niszczy tamę regulacyjną rzeki.

Lustracja straży ochotniczych pożarnych i poświęcenie spinalni. Na podstawie rozporządzenia Krajowego Związku straży ochotniczych pożarnych we Lwowie, z dnia 12 marca 1901 roku do l. 377 przeprowadził Związek okręgowy straży och. pożarnych w Tarnowie lustracje straży w powiatach: Tarnów, Brzesko, Dąbrowa, Mielec i Bilsko.

Wynik przeprowadzonych lustracji wykazał, że straże ochotnicze: w Okocimiu, Radłowie, Mielcu, Pilźnie i Rzochowie, są wzorowo zorganizowane i fachowo wykrztałcone, za co w pierwszym rzędzie należy się uznanie naczelnikom i zarządom straży, że się starają o rozwój obrony pożarnej.

Co się tyczy innych poszczególnych miejscowości straży do wspomnianego Związku należących, lustracja wykazała, że straże ochotnicze są w zupełności zaniedbane, wobec czego gminy niemają dostatecznie zorganizowanej obrony podczas pożarów, a władze kompetentne nie czuwają nad wykonaniem ustaw ogniowych, gdyż straże ochotnicze, pomocnicze i obowiązkowe, są zorganizowane tylko na papierze ale w rzeczywistości nie istnieją.

Dnia 1 lipca b. r. o godzinie 9 zrana, dokonał Przewielebny ks. kanonik i proboszcz Kapituły Tarnowskiej, Leśniak, poświęcenia nowo wybudowanej spinalni w Tarnowie. Poświęcenie odbyło się wobec reprezentacji gminy, prezesa straży ochotniczej tarnowskiej p. dra Stanisława Stojałowskiego oraz tegoż zastępcy p. Franciszka Łazarskiego. W uroczystości wzięły udział: straż ochotnicza ze sztandarem i orkiestrą, oraz straż etatowa miejska.

Mieszkańcy Grzegórzek i publiczność uczęszczająca do rzeźni miejskiej, oraz do rogatek, proszą gorąco, aby magistrat pamiętał także o drodze swej do rzeźni i kazał ją polewać, ponieważ tumany kurzu, jakie się na tej drodze wznoszą podczas ruchu wozowego, uniemożliwiają tamtędy komunikację pieszą. Mieszkańcy Grzegórzek utrzymują, że mają prawo wymagać tej opieki od gminy m. Krakowa, ponieważ Grzegórzanie płacą miastu podatek konsumcyjny, do czego, jako mieszkańcy wolnej gminy, nie są obowiązani.

* **Naczelnik gminy** w Ulanowie, Jan Oleksak, doniósł tutejszej dyrekcji policji, że jego córka zbiegła z domu rodzicielskiego. Ojciec przypuszcza, że wraz z Józefem Glasem udała się w podróż do Ameryki.

Złodziejska para. Przed trybunałem orzekającym sądu krajowego pod przewodnictwem radcy W. Ursla zastępca prokuratora radca sądu krajowego dr. K. Czyszczan wnosił dziś oskarżenie przeciw Marji i Piotrowi Ciechańskim, którzy rzekomo trudnili się wyrobkiem; większej jednak korzyści szukali w kradzieżach kieszonkowych, za co oboje wielokrotnie już zajmowali bezpłatne mieszkanie u św. Michała. Ciechańscy mieli zwyczaj jawić się zwykle przy obrzędach pogrzebowych i, korzystając z chwilowego zamięszania, dokonywali swoich operacyj kieszonkowych. Tak się zdarzyło dnia 4 marca b. r. podczas wyprowadzenia zwłok ś. p. Józefa Bułata, gdzie Ciechański płaczącą panią Malawską (śpiewaczkę panią Radwan) podtrzymywał i przy tej okoliczności z kieszeni wyciągnął pugilares z kwotą 25 rubli, 3 koronami, 50 halerzami i 43 fenigami. Dokonawszy tej kradzieży, w tej chwili starał się umknąć, oddawszy pierw pieniądze skradzione swej żonie, która w tej chwili ze zdobyczą umknęła. Ciechańskiego zaś pochwycono i oddano policji. W drugim wypadku, Ciechańska dnia 18 maja b. r. w kościele OO. Kapucynów została pochwycona na uczynku usiłowanej kradzieży kieszonkowej. Ponieważ kontestacja Ciechańskiej jest strasznie zaszargana, trybunał po przeprowadzonej rozprawie uznał ją winną zbrodni kradzieży, częścią usiłowanej, częścią dokonanej i skazał ją na 4 miesiące, zaś Piotra Ciechańskiego na 3 miesiące ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co tydzień, oboje zaś na zwrot pokradzionych pieniędzy. Oskarżeni wyrok przyjęli.

Sto tysięcy koron, przeznaczonych przez ministerstwo w czasie ostatnich lwowskich rozruchów głodowych na roboty około budowy dworca kolejowego we Lwowie, zostały onegdaj wyczerpane i roboty wstrzymano. Namiestnik hr. Piniński, zarówno ze względu na to, że skutkiem tego zostało przeszło 300 robotników bez pracy, jak niemniej, że budowa dworca lwowskiego postępuje żółwim krokiem, a prowizoryczny dworzec jest niedostateczny, znosił się w tej sprawie telegraficznie do Wiednia, a nadto wyjechał tam dyrektor Wierzbicki celem poczynienia w ministerstwie kolejowem ustnych przedstawień.

Poważna akcja w sferach urzędniczych. Czytamy w lwowskich dziennikach: Ostatni, tak niesłychanie urzędników kolejowych krzywdzący awans, wywołać musiał reakcję i pobudził nawet tak potulne zazwyczaj interesowane sfery urzędnicze do kroków samoobrony. We Lwowie odbyło się mianowicie poufne zebranie wybitnych urzędników kolei państwowych, którzy postanowili zainicjować w kraju wspólną akcję z kolegami z dyrekcji krakowskiej i stanisławowskiej i przyłączyć się do równorzędnej akcji urzędników kolejowych w innych prowincjach austrjackich.

Postanowiono postępować otwarcie i śmiało, i w tym celu wybrano delegację z powołanych reprezentantów stanu urzędniczego którzy tymi dniami zakomunikowali radcy dworu Wierzbickiemu o postanowieniu i zamiarach. Idzie tu mianowicie o niesłychanie niesprawiedliwą systemizację posad i rang i o formalne wstrzymanie awansów, celem odbicia w ten sposób sum pieniężnych, spotrzebowanych na marną tzw. regulację płac urzędniczych.

Cyfrowo można już dziś ministerstwu kolejowemu udowodnić, że na regulacji, a więc pozornem podwyższeniu płac skarb kolejowy zaoszczędził pieniądze.

Urzędnicy kolejowi postanowili wyczerpać w danym razie wszystkie pragmatyką służbową i konstytucją zagwarantowane im prawa i w drodze legalnej, lecz z całą stanowczością domagać się, by zaprzestano systematycznego krzywdzenia ich w zamian za pracę wyczerpującą władze umysłowe i fizyczne jak żaden inny zawód publicznej służby. P. Wierzbicki przyjął deputację bardzo życzliwie i przyrzekł, że już teraz osobiście będzie się starał poprzeć u ministra słuszne żądania urzędników. W tych dniach nastąpi porozumienie się z urzędnikami w obrębie dyrekcji kolei w Krakowie i w Stanisławowie, poczem wybrani delegaci wyjadą do Wiednia, by wspólnie z tamtymi kolegami udać się do ministra Witteka i do parlamentu.

Zasuspendowanie. Odnośnie do niedawnej naszej notatki o zasuspendowaniu p. Edwarda Webersfelda, rewidenta Izby obrachunkowej m. Lwowa, prezydjum Lwowa komunikuje nam, że stało się to zarówno z powodu, iż p. Webersfeld w publicznych lokalach, jakoteż w urzędowych biurach obrażająco wyrażał się o przełożonych.

Kilka cyfr o Lwowie. I. Ludność wynosi według rezultatu konskrypcji z 1900 r. 149.544 osób cywilnych, 10.326 wojskowych, razem 159.870. Wzrost od 1890 o 31 927 osób; w r. 1795 było tylko 38.749 mieszkańców. Procent wzrostu w ostatniem dziesięcioleciu wynosi 2·52; wzrost nie jest jednak wynikiem przewyżki urodzonych nad zmarłymi, lecz w znacznie wyższym stopniu wynikiem napływu. Urodzonych żywo było 1891—1900 53.239, zmarłych 40.641, przyrost tedy naturalny wynosi 12 508, napływowy 19.329 osób.

W cyfrze ludności przynależnych do Lwowa jest tylko 93.184, obywateli austrjackich 156.952, obywateli węgierskich 1.356, przynależnych do Bośni 8, obcych poddanych 1.554. Jeżelibyśmy dodali do liczby mieszkańców tych, którzy w dniu spisu chwilowo we Lwowie nie byli obecni, otrzymalibyśmy jako cyfrę ludności 160.923 osób.

II. Mieszkania. Domów mieszkalnych jest 4.360; w r. 1890 było ich 3.310. Na jeden dom wypada przeciętnie 34·6 mieszkańców. Utrzymujących mieszkanie czyli t. zw. partyj jest 32.226, czyli na jeden dom przypada 7·37 partyj. Na jedną partję składa się 4·64 osób, podczas gdy w r. 1880 było ich 5·54. Z cyfr powyższych wniosek, że domy budują się coraz większe, bo w każdym mieści się coraz więcej partyj, równocześnie partja zmniejsza się co do liczby osób ją składających, co oznacza polepszenie dobrobytu.

Zakład tuczenia świń. Równocześnie z otwarciem nowej rzeźni miejskiej we Lwowie, wejdzie w życie nowe przedsiębiorstwo pod firmą: „Pierwszy galicyjski zakład tuczenia trzody chlewnej". Przedsiębiorstwo to, założone przez spółkę kapitalistów lwowskich na wzór podobnych zakładów zagranicą, urządziło wielką chlewnię w „Krasuczynie" pod Lwowem, gdzie na razie znajdzie pomieszczenie 400 do 600 świń. Spółka zakontraktowała w rzeźni na lat 20 wszystką krew bydlęcą, która, odpowiednio przygotowana i domięszana do karmy, ma się znakomicie nadawać do wypasu trzody chlewnej. Zakład taki jes

wielką dogodnością dla niezamożnych zwłaszcza rzeźników, którzy niewiele sztuk trzody skupywać mogą odrazu. Mając bowiem na miejscu tuczone wieprze, pod kontrolą pasione i pod nadzorem weterynarskim, oszczędzą sobie jeżdżenia po jarmarkach i kupowania na chybił trafił od niesumiennych handlarzy.

Wycieczka do Dubia. Zarządy Oddziałów Towarzystwa ludoznawczego, t. j. chrzanowskiego, krakowskiego i podgórsko wielickiego, zapraszają członków swoich do wzięcia udziału w towarzyskiej wycieczce do Dubia dnia 7 b m. Program wycieczki: 1) Punkt zborny na głównym dworcu kolejowym w sali restauracyjnej dnia 7 b. m o godz. pół do drugiej po południu. 2) Wyjazd z Krakowa koleją do Rudawy o godz. 2. 3) Zwiedzenie starego kościółka parafialnego w Rudawie. 4) Przechadzka z Rudawy do Dubia. 5) Pogadanka etnograficzna: a) o zaborach myśliwskich (prof. Br. Gustawicz), a b) o narzędziach gospodarskich w szczególności, o cepach w szczególności (insp. S. Udziela). 6) Wycieczka do groty żarskiej. 7) Powrót wieczorem. — Wkładka 3 korony, w co nie zalicza się kosztów jazdy koleją. Osoby, mające zamiar uczestniczyć w wycieczce, zechcą zawiadomić o tem korespondentką najdalej do soboty (12 godz. w południe) prof. Br. Gustawicza (Kraków Smoleńska 24) Wrazie niepogody o dniu wycieczki doniosą dzienniki.

Ogień w Zakopanem Dnia 1 lipca około godziny wpół do 9 rano wybuchł pożar we wsi. Najpierw ogłoszono, iż pali się piekarnia żydowska; z tego skorzystał żyd rzeźnik, aby wołać do drużyny weselnej, jadącej do ślubu, „abyście się wszyscy popalili". Lecz wieść była mylna, gdyż spaliła się stodoła gospodarza Sikory, w której był spory zapas siana. Ogień prawdopodobnie powstał przez nieostrożną zabawę dzieci. Straż pożarna miejscowa pod kierownictwem p. Menala, dyrektora szkoły, pracowała gorliwie.

Obłąkany — zabójcą. Z Kobylan pod Bolechowicami, w powiecie krakowskim, donoszą o strasznym wypadku. Rzecz cała przedstawia się jak następuje: W szpitalu św. Łazarza w Krakowie w oddziale dla chorób umysłowych, przebywał od 6 do 28 czerwca nieuleczalnie chory włościanin z Kobylan, Puchała. Po trzech tygodniach, z powodu zwykłego w szpitalu przepełnienia, (przeciętnie po 140 chorych, zamiast 80, na których jest miejsce w oddziale) Puchałę, uspokojonego zupełnie, oddano z konieczności pod opiekę rodziny. Ta przewiozła go do Kobylan i dla bezpieczeństwa umieściła związanego w lochu piwnicznym, wykopanym w ziemi. Puchała zdołał się rozpętać, wykopał się przez sklepienie na zewnątrz, rzucił się na teścia, który go chciał uspokoić i zabił go uderzeniem pałki. Ludzie, którzy się zebrali koło miejsca wypadku, rozbiegli się z popłochem po całej wsi. Na wieść o tem, co się stało, zapanowała w całej wsi panika; mieszkańcy pokrywali się po domach i pozamykali się w nich. Puchała chodził tymczasem swobodnie po wsi, a w nowej chwili szała podpalił własną chatę. Wreszcie udało się żandarmerji ująć go i odstawić z powrotem do szpitala św. Łazarza, w którym musi być umieszczonym z konieczności, chociaż oddział dla obłąkanych jest jedynie zakładem leczniczym, a nie „pielęgnującym" i w zasadzie nieuleczalnie chorych nie powinien przyjmować.

Ofiary piorunu. W Kaliszkowicach pod Ostrowem uderzył onegdaj w budynek szkolny piorun, który, który, wpadłszy najpierw do kuchni, poparzył żonę nauczyciela i popalił jej włosy; następnie odbił się od blachy, stopił gwóźdź u obrazu, wiszącego nad drzwiami, przeszył ścianę i wpadł do I klasy, gdzie się dzieci uczyły. Piorun przebiegł całą klasę i wrył się na ostatnich ławach pod ścianą. Przeszywszy ścianę, wpadł dalej do II klasy i tu zabił chłopca, a innych pięcin ciężko ranił i poparzył. W tej okropnej chwili jedne dzieci poczęły krzyczeć i z płaczem uciekały na podwórze, drugie zaś bezprzytomne leżały na podłodze z zaciśniętymi zębami, zsiniałe na twarzy. Nauczyciele poczęli wynosić dzieci bezprzytomne; niektóre zaraz przychodziły do siebie, inne zaniesiono do domu. Poranionych osób jest 20, z tych żona jednego z nauczycieli ciężko, nauczycielom, chociaż byli w szkole, nic się nie stało; jeden chłopiec zabity, 5 dzieci ciężko, a 14 lekko ranionych.

W Kołomyi rozpoczęła się w środę rozprawa przeciw Michałowi Nadurakowi i Wasylowi Mykietejukowi, którzy w nocy z 26 na 27 września r. z. zamordowali w Załuczu karczmarza Siegelwachsa, a pokaleczyli jego żonę Ryfkę i służącą Dwojrę Diener. Nadto zasiadają z nimi na ławie oskarżonych: Dmytr Tkaczuk, obwiniony o współwinę w rabunku, wreszcie Nykoła Kurdyban, oskarżony o liczne kradzieże, wspólnie z tamtymi popełnione. Była to szajka zbójecka, której głową był Nadurak. Jak wiadomo, usiłowali oni niedawno uciec z więzienia, ale na drugi dzień ich przytrzymano. Przy rozprawie przyznają się do zbrodni; Nadurak i Mykietejuk wypierają się jednak, jakoby chcieli zamordować Sigelwachsa; oni chcieli go tylko ubezwładnić.

W Chyrowie o mało nie przyszło do katastrofy, gdyż wezbrana woda zaskoczyła kąpiących się tak niespodzianie, że zaledwie zdołali ujść z życiem. Z pomiędzy kąpiących się wezbrane fale wody porwały i uniosły p. Chn. z małem dzieckiem na ręku, co widząc stojąca na brzegu młoda panna tamtejsza, nauczycielka p. Z. Po., bez namysłu rzuciła się w ubraniu w szumiące fale i odebrała z rąk p. Chn. dziecię, czem ułatwiła matce wydostanie się z wody.

W Starzawie pod Mościskami przyszło do małych zaburzeń agrarnych z tego powodu, że tamtejszy dzierżawca, żyd Fuss, płaci za cały dzień robocizny od 6 rano do zmroku tylko 15 centów dziennie. — Chłopi zaprzestali więc pracy, a na to Fuss sprowadził obcych robotników. Tym jednak miejscowi chłopi wzbronili wstępu na pole i przyszło do bójki. Starostwo wysłało do Starzawy 14 żandarmów.

W Brzyźnie obok Ropczyc, własności Zdzisława hr. Jarnowskiego, jest tuż przy gościńcu rządowym karczma, dzierżawiona przez żydówkę Hindę Schrank, której przeszłość i teraźniejszość zbyt czarno się przedstawia. Pijaństwo, bójki często krwawe i rozpusta, są tu na porządku dziennym, a rozpite różnego rodzaju towarzystwo dopuszcza się karygodnych wybryków. Dość wspomnieć, że przed trzema laty, trzech podpitych w tej karczmie wyrostków wieczorem uczyniło gwałt z rabunkiem na przechodzącej do domu włościance, za co byli karani dwuletniem więzieniem, nie dawno zaś napadnięto podobnie żyda z Ropczyc. Wogóle przejście obok tej karczmy, zwłaszcza nocą, jest niebezpieczne i ryzykowne.

Wprawdzie nie dawno temu, p. Zdzisław hr. Tarnowski, oświadczył się za zniesieniem tej karczmy, ale dotąd karczma jeszcze stoi. Mamy jednak nadzieję, że hr. Tarnowski w interesie dobra okolicznej ludności zniesie rzeczoną karczmę, która i tak niewiele mu korzyści przynosi, a pozyska sobie tym czynem wdzięczność ludności, za uwolnienie ich od wyzysku żydowskiego.

Katastrofa przy budowie. W Tarnopolu przy budowie gmachu dla szkoły realnej spadły z rusztowania dwie robotnice. Jedna zawisła odzieżą na haku, druga zabiła się na miejscu.

Katastrofa kolejowa. Z Pilzna czeskiego donoszą: W nocy z poniedziałku na wtorek na stacji Neuhof na linji Wiedeń Cheb zderzyły się dwa pociągi mięszane, przyczem obie lokomotywy i 3 wozy towarowe zostały uszkodzone. Z podróżnych nikt nie odniósł szwanku, a z personalu kolejowego tylko jeden konduktor jest lekko ranny.

Wylewy Wisły. Z Gdańska donoszą, że stan wody na Wiśle pod Toruniem podniósł się w piątek na 4.18 metrów. Tor kolejowy pod wodą; spławy drzewa przerwane, a tratwy wyrzuciła woda na brzegi. Wszystkie niżej położone miejscowości zalane, a skutkiem tego zbiory spodziewane i sianożęcia zniszczone kompletnie.

Ofiara krachu bankowego. Onegdaj po południu skoczył w Lipsku do stadni i zaalazł tamże śmierć woźny upadłego banku lipskiego.

Wskutek bankructwa banku lipskiego upadły: Spółka akcyjna fabryki flaneli Lechmana w Bőrjngen, której kapitał akcyjny wynosił 750.000 marek oraz lipska spółka akcyjna „Tonwasser Industrie gesellschaft" z kapitałem 1,200.000 marek. Niejaki Galiver, człowiek prywatny, z rozpaczy z powodu strat pieniężnych zastrzelił się, zraniwszy poprzednio ciężko żonę i córkę.

W Rzymie zamordował na ulicy adwokat Alfano swoją 23-letnią kochankę, Giusseppinę Chiara. Powodem zbrodni była zazdrość.

§ Déroulede i złot Sokołów w Pradze. Sokoli francuscy wysłali stąd do Déroulede'a telegram, na który tenże odpowiedział, iż cieszy się, że przy patrjotycznej manifestacji pamiętano także o francuskim wygnańcu. Serce moje — pisze — jest zawsze z wami i wita szlachetny naród czeski i jego Sokołów. Telegram kończy się słowami: „Na zdar! na zdar!"

§ Sienkiewicz u siebie. Tyle oczekiwany w swoem dziedzictwie jubileuszowem Henryk Sienkiewicz, odwiedził po raz pierwszy Oblęgorek, zabawił w nim dzień cały i niepostrzeżony przez nikogo ani z Kielczan, ani z sąsiadów-ziemian, po zwiedzeniu swojej wiejskiej siedziby, powrócił do Warszawy. Taką wycieczkę, z zachowaniem najściślejszego „incognito" autora „Krzyżaków", urządził ks. rektor Chełmicki. Henrykowi Sienkiewiczowi w tej podróży do Kielc i do Oblęgorka towarzyszyli, oprócz ks. rektora Chełmickiego, syn Henryk, budowniczy Kunera, pod którego kierunkiem prowadzone są na miejscu roboty budowlane, oraz jeden z osobistych przyjaciół mistrza. Sienkiewicz, po obejrzeniu dokładnem całego dworu, budynków wokoło niego wzniesionych, parku, folwarku i inwentarza, udał się do lasu, a potem w pole. Autor „Połanieckich" doznał wszędzie najmilszych wrażeń. Urodzaje w Oblęgorku, jak na powszechną klęskę tegoroczną, są wyborne i przeszły wszelkie oczekiwania. Najlepsza to wróżba dla nowego dziedzica, najszczersze powitanie ziemi!...

§ Baletnica powodem dymisji. Angielskie dzienniki podają nader interesujące szczegóły o ustąpieniu intendanta teatru petersburskiego, księcia Wołkońskiego. Intendant miał nałożyć na pewną baletnicę, utrzymującą stosunki z pewną wysoką osobistością, karę pieniężną za to, że ubrała się w toaletę, sprzeciwiającą się przepisom. Tancerka poskarżyła się przed ową wysoką osobistością i nie tylko, że kara została zniesiona, lecz jeszcze w dodatku książę Wołkoński musiał ustąpić z intendantury teatru.

§ Upały w Ameryce. Telegrafują z Nowego Jorku, że według raportów policyjnych zmarło tam 30 czerwca 51 osób na porażenie słoneczne; w Piltsburgu taki sam los spotkał 26 osób. Upał w tym dniu wynosił 98 stopni Fahrenheita w cieniu.

Kursy walut.

	Korony			
	płacą		żądają	
Ruble papierowe	252	50	254	50
Marki niemieckie	117	—	117	75
Franki papierowe	94	75	95	35
20-to frankówki w złocie .	18	98	19	08

Mianowania nauczycieli gimn. „Wiener Zeitung" ogłasza: Minister wyznań i oświaty nadał opróżnione posady nauczycielskie w państwowych szkołach średnich: prof. gimn. w Jaśle Wojc. Błotnickiemu w IV gimnazjum w Krakowie, rzeczyw. nauczycielowi gimn. w Drohobyczu Janowi Boberskiemu w gimn. akad. we Lwowie i prof. gimn. w Podgórzu drowi Lud. Boratyńskiemu w IV gimnazjum w Krakowie, rzecz. naucz. gimn. w Jaśle Janowi Bystrzyckiemu w gimn. w Krośnie prof. gimn. w Złoczowie Bron. Dobrzańskiemu w V gimn. we Lwowie, prof. gimn. w Wadowicach Janowi Doroziń kiemu w gimnazjum w Tarnowie, rzeczyw. nauczycielowi szkoły realnej w Jarosławiu. Jan. Gawlikowskiemu w gimnazjum akad. we Lwowie, prof. gimn. akad. we Lwowie Franc. Konarskiemu w V gimnazjum we Lwowie. (C. d. n.).

Śluby. We czwartek, dnia 4 lipca, odbył się o godz. 11 rano w kościele OO. Reformatów ślub dra Piotra Geislera, lekarza pułkowego przy 10 pułku piechoty w Radymnie, z panną Marją Radek, córką Zofji z Geislerów i ś. p. dra Jana; fizyka powiatowego.

Wczoraj odbył się ślub Zygmunta Winiarskiego, rysownika kolei państwowej, z panną Marją Sokalską w kościele św. Salwatora.

Dnia 9 b. m. o godzinie 11 przed południem odbędzie się w kościele OO. Reformatów w Kętach ślub panny Janiny Neusser z p. Stanisławem Reczyńskim, aptekarzem z Dukli.

Różne wiadomości z ostatniej poczty.

Wiedeń: Ogień w pałacu sułtańskim był istotnie podłożony w tym celu, aby spalić sułtana. Sprawczynią pożaru jest niewolnica haremu, która przyznała się wprawdzie do winy, nie chce jednak wymienić nazwisk tych, którzy ją do czynu skłonili.

Konstantynopol: Śledztwo wykazało, że pożar, wzniecony w komnacie sąsiadującej z sypialnią sułtańską, był dziełem ukartowanego zamachu na życie padyszacha. Jedna z niewolnic haremowych wyznała, że materjał palny przygotowała i zapaliła z polecenia osób innych. Nazwisk jednak dotychczas wymienić się wzbrania. Ogień był istotnie tak podłożony, że groźna katastrofa byłaby nieuniknioną, gdyby w sam czas nie zauważono niebezpieczeństwa.

Londyn: Z Kapsztadu donoszą, że Cecil Rhodes i dr Jameson odpłynęli do Anglji. Oddział Boerów uderzył na Barly West, został jednak odparty; Boerowie spalili swoje furgony, aby się nie dostały w ręce Anglików.

Komendant Boerów, Fouché, który wdarł się na terytorja krajowców, znajduje się w odwrocie w kierunku Gór Smoczych. Angielskie wojska ścigają go. Ponieważ ma przed sobą stosunkowo dość równą drogę, przeto ujęcie go nie jest prawdopodobne.

Cadix: Podczas ćwiczeń w strzelaniu eksplodował na jednym z hiszpańskich torpedowców nabój dynamitowy. Dwu majtków zginęło, 1 oficer ciężko ranny, 17 innych majtków i kilka osób cywilnych odniosło lekkie rany.

Londyn: „Times" donosi o bardzo poważnych demonstracjach, jakie miały miejsce w Buenos Aires przeciwko prezydentowi Roca. B. prezydent Pelegrini został raniony w głowę kamieniem. Policja okazała się bezsilną.

Sejm krajowy.

O godz. w pół do 3 po południu, marszałek hr. Badeni zagaił dzisiejsze posiedzenie sejmu.

Po odczytaniu nadesłanych petycyi, przystąpiono do pierwszego czytania sprawozdania Wydziału krajowego w sprawie statutu miasta Krakowa. Referuje poseł Vayhinger. Statut przedłożono sejmowi według uchwały krakowskiej Rady miejskiej z d. 25 czerwca br.

Poseł Zaleski stawia wniosek, aby zaraz załatwić statut także i w II czytaniu, a to ze względu na ważność sprawy. Wniosek ten popiera także pos. Hupka.

Pos. Rotter wnosi zmianę § 67 statutu, stanowiącego, że do ważności uchwał potrzeba obecności połowy (t. j. 36) radnych. Wnioskodawca żąda, aby wystarczyło tylko 30 radnych. Mowca powołuje się na doświadczenie, że bardzo często zdarza się na posiedzeniach krakowskiej Rady miejskiej brak kompletu, zwłaszcza w czasie wiosennym.

Pos. Hupka zgadza się w imieniu komisji gminnej na tę poprawkę.

Na wniosek pos. Paszkowskiego uchwalono statut m. Krakowa w II i III czytaniu wraz z poprawką pos. Rottera.

Poseł Romanowicz motywuje swój wniosek, domagający się zmiany § 79 regulaminu w tym kierunku, aby Sejm mógł otworzyć dyskusję także nad odpowiedzią komisarza rządowego. Wniosek ten odesłano do komisji prawniczej.

W myśl wniosku pos. Średniawskiego uchwalono na budowę kolei Myślenice-Podgórze-Lubień 500.000 koron, poczem przyjęto całe przedłożenie Wydziału krajowego o kolejach lokalnych.

Sejm przystępuje do dyskusji nad sprawozdaniem Rady szkolnej o stanie szkół średnich, a następnie do dyskusji nad włościani rentowemi. Sprawozdanie po tych dyskusjach podajemy w rubryce „Spraw krajowych."

Dzisiejsze posiedzenie Sejmu.

LWÓW 5 lipca. (Tel. własny „Głosu Nar.") Na dzisiejsze posiedzenie posłowie zebrali się bardzo licznie. Marszałek zapowiada, że posiedzenie potrwa dzisiaj co najmniej do godziny 7 wieczorem.

Po odczytaniu nadesłanych petycyj, przystąpiono do porządku dziennego.

Wydziałowi powiatowemu w Wieliczce udzielono koncesji na pobieranie opłat mytniczych na drodze Świątniki-Swoszowice.

Obszarowi dworskiemu w Piekarach zezwolono na pobieranie opłat za przewóz na Wiśle między Piekarami a Tyńcem.

Wydział powiatowy w Myślenicach otrzymał takąsamą koncesję za przewóz na mostach na rzece Skawie i na potoku Bystrzyce.

Następnie Sejm przystąpił do dalszego ciągu dyskusji nad projektem o włościach rentowych.

Referent poseł dr Pilat uznaje potrzebę tej ustawy, która z jednej strony tworzy silną średnią własność rolniczą, z drugiej zaś zmierza do utrzymania istniejącej już takiej średniej własności. Zaletą tego projektu jest to, że nikogo nie zmusza do tworzenia takich włości, dając tylko sposobność do tego tym, którzy chcą sobie na swej ziemi zdobyć silną podstawę.

Poseł Oleśnicki stawia wniosek, aby Sejm przeszedł nad całą tą ustawą do porządku dziennego. Za wnioskiem tym głosowali tylko Rusini, a między nimi także i członek Wydziału krajowego Sawczak. Wniosek posła Oleśnickiego upadł.

W tej chwili Sejm przystąpił do dyskusji szczegółowej nad ustawą o włościach rentowych.

LWÓW 5 lipca (Tel. własny „Głosu Nar."). W dyskusji szczegółowej nad § 1, pos. Klemensiewicz postawił wniosek, aby własność rentowa zawierała się nie w granicach 3—120 ha, ale w granicach 3—60 ha. Za wnioskiem głosowało 49 posłów, przeciw 42. Wniosek został zatem przyjęty.

§§ 2 i 3 przyjęto bez zmiany.

Ad § 4 (wolność od ciężarów hipotecznych) pos. Paszkowski postawił wniosek, aby służebności nie były przeszkodą do tworzenia włości rentowych. Poprawkę tę uchwalono.

§ 5 przyjęto bez zmiany.

W tej chwili toczy się dyskusja nad § 6 (osobiste cechy pożyczającego). Pos. Wachnianin wnosi, aby włość rentową mógł tworzyć tylko obywatel austrjacki i to zamieszkały już od lat 5 w tym okręgu sądowym, w którym powstaje taka włość.

Posiedzenie trwa dalej.

LWÓW 5 lipca. (Tel. własny „Gł. Nar.") Komitet centralny ukonstytuował się dzisiaj, wybierając prezesem Andrzeja ks. Lubomirskiego, wiceprezesami dra Kozłowskiego i Stanisława Jędrzejowicza, sekretarzem Merunowicza.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

TELEGRAMY „GŁOSU NARODU" Z DNIA 5 LIPCA 1901.

Wiedeń: Hrabina Stefanja Lonyay o tyle odzyskała siły, że ją wywożą w fotelu w godzinach południowych do parku. Hrabia Lonyay wyjechał z Badenu do swego majątku Bodrog-Mazsi. Po jego powrocie, jeżeli pozwoli na to stan hrabiny, małżonkowie wyjadą na Morawy.

Paryż: „Finaro" donosi, że Loubet zamierza w dzień święta narodowego 14 lipca ułaskawić hr. Lur-Saluces.

Paryż: Waldeck-Rousseau w rozmowie z korespondentem paryskim „Worlda" oświadczył, że spodziewa się doczekać przyszłorocznych wyborów do Izby i poprowadzić je w ten sposób, by istnienie rzeczypospolitej było ostatecznie zapewnionem. Zwycięstwo nacjonalistycznych kandydatów w samym Paryżu nie będzie miało znaczenia politycznego.

Rzym: Rząd włoski zamierza zwołać konferencję międzynarodową, celem uregulowania sprawy kreteńskiej. Książę Jerzy zamierza przedsięwziąć ponowną podróż po dworach i gabinetach europejskich.

Belgrad: Podpisanie traktatu handlowego pomiędzy Serbją i Turcją nastąpi w połowie bieżącego miesiąca.

Algier: Maks Régis podał się do dymisji z urzędu mera Algieru.

Kampen: Krüger wyjechał stąd zrana, by powrócić do Gilwarsum.

Cetenja: Według wiadomości, otrzymanych przez tutejsze władze, położenie chrześcijan w okręgu Gusinja jest groźne. Turcy zajęli wieś Brzezowice, wygnawszy wszystkich chrześcijan, nie wyłączając kobiet i dzieci. Znaczna część wygnańców udała się na terytorjum czarnogórskie.

Konstantynopol: Urzędownie stwierdzono tutaj drugi wypadek dżumy.

Nowy Jork: Trzech zamaskowanych zbrodniarzy zatrzymało w pobliżu miejscowości Montana pociąg kolei żelaznej i, zrabowawszy obok innych rzeczy 40.000 dolarów, wysadzili następnie wagon, gdzie były zrabowane pieniądze, w powietrze. Uciekając, strzelili rabusie kilka razy, przyczem 1 podróżny i dwóch konduktorów odniosło rany.

Królowa Wilhelmina w Ischlu.

Wiedeń: Królowa holenderska, Wilhelmina wraz z małżonkiem odwiedzi cesarza Franciszka Józefa I w Ischlu bieżącego lata. Ostatecznych dyspozycyj jeszcze nie wydano.

Bruksela: W sprawie podróży królowej Wilhelminy do Ischlu telegrafują z Hagi, że owe odwiedziny będą miały charakter czysto prywatny. Mylną natomiast jest pogłoska, jakoby królowa holenderska zamierzała prosić monarchę austrjackiego o interwencję w wojnie południowo-afrykańskiej.

Wybory na Węgrzech.

Budapeszt: Półurzędowa „Budap. Corresp." donosi, ze wszelkie kombinacje co do terminu nowych wyborów są przedwczesne. Gabinet nie powziął w tej mierze jakichkolwiek postanowień.

Parlament zbierze się w dniu 3 września i będzie miał do załatwienia jeszcze sporo spraw ważnych. Rozwiązanie parlamentu nastąpi prawdopodobnie w dniu 3 października. Wybory zatem odbędą się dopiero z początkiem grudnia.

Podróże cesarza Wilhelma II.

Berlin: Cesarz Wilhelm II uda się w podróż na północ w połowie przyszłego tygodnia.

Dnia 7 lipca wstępuje książę Eitel Fryderyk do czynnej służby wojskowej. Ów akt odbędzie się bardzo uroczyście w Poczdamie.

Dnia 8 lipca cesarz wyruszy w podróż na jachcie „Hohenzollern". Podróż potrwa cztery tygodnie.

Dnia 9 sierpnia feldmarszałek hr. Waldersee zawinie do Bremy, a cesarz prawdopodobnie przybędzie do tego portu na jego spotkanie.

Znów defraudacja.

Berlin: „Berl. Tagblatt" donosi z Kassel, że na wczorajszem posiedzeniu tamtejszej Rady miejskiej burmistrz prosił, aby się nie niepokojono bankructwem Towarzystwa akcyjnego „Treber-Trocknung", gdyż katastrofa ta wcale nie dotknie miejscowych sfer handlowych.

Berlin: „Localanzeiger" donosi, że wśród ludności w Kassel panuje ogromne rozgoryczenie.

Pogłoski, jakoby jeneralny dyrektor Tow. „Treber-Trocknung", Schmidt, odebrał sobie życie, nie sprawdzają się. Prawdopodobnie Schmidt umknął za granicę. Wysłano za nim listy gończe.

Kassel: Browar w Loscha, którego właścicielami byli bracia Sumpfowie, członkowie rady nadzorczej upadłego Towarzystwa, popadł w konkurs. Jednego z Sumpfów, który był przewodniczącym rady nadzorczej, aresztowano.

Ewakuacja Chin.

Pekin: Wojska niemieckie opuszczają w tych dniach Paotingfu, zatrzymują jednak jeszcze kontrolę nad dzielnicą tatarską Pekinu. Francuzi wzbraniają się opuścić Paotingfu przed jesienią, ponieważ istnieje obawa, że rozruchy ponowić się mogą.

Londyn: Według wiadomości nadesłanych z Pekinu, nie oddano dotychczas Chińczykom włoskich, francuskich i niemieckich sekcyj dzielnicy tatarskiej w Pekinie. Natomiast niemiecka sekcja dzielnicy chińskiej znajduje się już w administracji Chińczyków i poddana jest dziesięciu naczelnikom policyjnym, nad którymi jednak Niemcy, Japończycy i Anglicy prowadzą kontrolę. Japońscy, francuscy i niemieccy komendanci wyrazili gotowość dopuszczenia wojska Yuanszikaja na siedem mil od Pekinu; komendant angielski dotyczczas jeszcze w tym kierunku się nie zdecydował.

Niemcy opuszczą jutro Paotingfu i wogóle szybko wydalają się z Pekinu. Francuzi chcą wymarsz z Paotingfu odwlec do jesieni. Starają się przygotować Pekin odświętnie na przyjęcie dworu. Zburzone bramy miasta odnawiają.

N A D E S Ł A N E.

ZAMKNIĘCIE RACHUNKÓW
Towarzystwa Wzajemnego Kredytu w Krakowie i Filii we Lwowie z dniem 31 Grudnia 1900.

Rachunek bilansu z dniem 31 Grudnia 1900 r.

Aktywa.

		K.	h.
Gotówka w kasie		128.454	99
Weksle Członków		6,795.426	36
Rachunak bieżący		857.704	33
Fundusz rezerwowy: K. 81.000 w 4% listach gal. Tow. Kred. ziems. po 92·—	K. 74.520·—		
Książeczka własna Nr. 7.482 . .	„ 1.758 14	76 278	14
		7,857 863	82

Pasywa.

		K.	h.
Udziały Członków		2,306.367	69
Wkładki na książeczki		4,423.335	34
Weksle reeskontowane		874 210	—
Procent od weksli pobrany na rok 1901 . . .		55.184	45
Fundusz rezerwowy K. 81.000 list. gal. Tow. Kred. Z.	K. 74·670·30		
Strata na kursie	„ 150·30		
	K. 74 520·—		
W książeczce	„ 1·758.14	76.278	14
Saldo zysk		122.488	20
		7,857.863	82

Rachunek zysków i strat.

Straty.

		K.	h.
Procenta od wkładek na książeczki		197.038	57
„ od weksli reeskontowanych		21.118	33
Koszta administracyi: płace, druki, czynsz, koszta prawne i t. p. . .		61.346	81
„ „ podatki i należytości . .		21.151	83
Odpisane należytości wątpliwe		68.482	53
Saldo zysk	K. 115.488·20		
Przeniesienie z r. 1899	„ 7.000 —	122 488	20
		491.626	27

Zysk.

		K	h.
Procent od weksli:			
Przeniesienie z roku 1899 .	K. 61.323·10		
w roku 1900 pobrano . . .	„ 421.235·15		
	K. 482 558·25		
Na rachunek roku 1901 odpada	„ 55.184·45		
Pozostaje na rachunek roku 1900		427.373	80
Przeniesienie zysku z roku 1899		7.000	—
% od rachunku bieżącego		57.252	47
		491.626	27

Wyciąg z ksiąg kasowych za rok 1900.

Przychód.

		K.	h.
Saldo gotówki z roku 1899		56.129	78
Udziały wpłacone w ciągu roku		168.321	15
Wkładki na książeczki . . .	K. 4,525.770·74		
Procent skapitalizowany . . .	„ 178.246 98	4,704.017	72
Wpłaty na rachunek bieżący		15,809.989	51
Weksle spłacone		20,318 930	99
Weksle reeskontowane		4,820.485	68
Procent od weksli Członków		421.235	15
„ „ rachunku bieżącego		57.252	47
		46.356.362	45

Rozchód.

		K.	h.
Udziały zwrócone		206.350	37
Zwrot wkładek na książeczki		4,940.732	81
Wypłaty na rachunek bieżący		16,167.084	16
Weksle Członków		20,272.585	21
Spłata weksli reeskontowanych		4,150.075	68
Procent od weksli reeskontowanych		21.118	33
„ „ wkładek zapłacony . .	K. 18.791·59		
„ „ „ skapitalizowany	„ 178.246·98	197.038	57
Wypłacona dywidenda za rok 1899		102.103	52
„ tantiema za rok 1899		19.041	18
Koszta administracyi		61.346	81
Zapłacone podatki i należytości		21.151	83
Odpisane należytości		68.482	53
Na fundusz emerytalny Urzędników		796	46
Gotówka w kasie		128.454	99
		46.356.362	45

Kraków, dnia 31 Grudnia 1900 r.

DYREKCYA:
Z. Słonecki. *J. Głażewski.* *Dr G. Romer.*
Naczelnik biura:
W. Kozubowski.

KOMISYA KONTROLUJĄCA:
A. Potocki. *T. Cieński.* *M. Dydyński.*
K. Abrahamowicz.

1788 2 3

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogozowa Redaktor odpowiedzialny: Witold Noskowski. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.